

Gdy przyszedł do Romy wielu chwaliło go za elastyczność jaką wykazał się w poprzednim sezonie. W obliczu wielu kontuzji potrafił zmienić ustawienie i zyskać dzięki temu miano trenera, który reaguje na sytuację kadrową, bo ideałem dla zespołu profesjonalistów z dużymi ambicjami jest umiejętność dostosowania się do rzeczywistości.

W ostatnich dwóch meczach ligowych z Benevento i Milanem, znalazł się w sytuacji poważnego zagrożenia w defensywie: z kontuzją Smallinga, Ibaneza i Kumbulli. Były wszelkie powody, aby powrócić do 4-osobowej linii, wybierając jednego z trójki Cristante, Fazio i Juan Jesus do dołączenia do Manciniego. Zamiast tego Fonseca wolał, aby Spinazzola grał bez pozycji w Benevento i potwierdził Fazio przeciwko Milanowi, mimo że Argentyńczyk już bardzo źle grał przeciwko drużynie Pippo Inzaghiego.

To nie przypadek, że Pioli zawsze podwajał krycie Villara i zamiast tego pozostawił Fazio swobodę w ustawianiu. W meczu z Fiorentiną, który Roma musi teraz wygrać za wszelką cenę, Fonseca może odzyskać Kumbullę i odtworzyć bardziej wiarygodną linię złożoną z trzech obrońców.

Na znaczeniu zyskały również dwie inne sprawy: bramkarz i środkowy napastnik. Według plotek, Mirante może jutro wieczorem zająć miejsce Pau Lopeza. Dzeko, kontuzjowany w Lidze Europy, na 99% i tak wylądowałby na ławce rezerwowych przeciwko Milanowi. Relacje między Fonseką a Bośniakiem są zdecydowanie zerwane. Borja Mayoral wydaje się jednak bardziej niepewny teraz, gdy jest piłkarzem pierwszego składu, niż wtedy, gdy był szalonym rezerwowym. Do tego stopnia, że nawet w bardzo krótkim czasie nie można wykluczyć „falszywej dziewiątki” Mkhitaryana jak to miało miejsce z Genoą, kiedy Ormianin strzelił hat-tricka.

Autor: majkel